

Na okładce zamieszczono zdjęcie uczonej. Tekst wzbogaca 28 fotografii pochodzących głównie z Archiwum Fotograficznego Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie i Archiwum Ligi Narodów w Genewie. W dwóch aneksach zostały zawarte listy osób prowadzących badania w Laboratorium Curie w listopadzie 1931 r. oraz członków MKWI w latach 1922–1934. Książka ma streszczenia w języku angielskim i francuskim.

ANDRZEJ MACIEJ BRZEZIŃSKI
Uniwersytet Łódzki

Małgorzata Rączkiewicz, *Doktryna Trumana (Aspekt grecki)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008, ss. 144.

Wiosną 2008 r. nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego ukazała się niewielka objętościowo książeczka poświęcona doktrynie Trumana. Autorka – Małgorzata Rączkiewicz – pracownik naukowy Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ zaznaczyła w podtytule, że ogranicza swoje rozważania do „aspektu greckiego” doktryny amerykańskiego prezydenta, sugerując tym samym Czytelnikowi, iż „aspekt turecki”, jako „mniej istotny”(?), leży poza zakresem Jej zainteresowań. Uzasadnienie takiej decyzji znajdujemy na drugiej stronie *Wstępu*, ale w przypisie, informującym lakonicznie, że „z zaproponowanych przez prezydenta 400 mln dol. do Grecji trafiło 300 mln” (s. 6). Swojego rodzaju „wypreparowanie” z całości zagadnienia części poświęconej pomocy ekonomicznej dla Grecji jest zabiegiem sztucznym i wątpliwym z poznawczego punktu widzenia.

Wątpliwości może budzić koncepcja publikacji Małgorzaty Rączkiewicz. Podzieliła Ona ten niewielki tekst aż na sześć rozdziałów, a każdy z nich jeszcze na dwa do czterech podrozdziałów. Każda z tych części posiada swój odrębny tytuł, a często nawet zaznaczone mało precyzyjne ograniczenia czasowe. I tak, rozdział pierwszy – wprowadzający – omawia stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec wydarzeń w Grecji w latach 1944–1946, gdy tymczasem tytuł podrozdziału drugiego informuje, że rozważania Autorki zakończą się na roku 1947. W rzeczywistości w tekście nie znajdujemy żadnej informacji dotyczącej tego właśnie roku.

Zdecydowanie najbardziej obszerną częścią pracy (35 stron) jest rozdział drugi (cztery podrozdziały), poświęcony „genezie doktryny Trumana”. Rozpoczyna się on od przytoczenia definicji pojęcia „doktryna bezpieczeństwa” (jak zastrzega Autorka – jednej z wielu), wyliczenia determinant, dzięki którym doktryny „ulegają przekształceniom” i do których Autorka zalicza „czynniki względnie stałe” i „czynniki zmienne” (s. 26). Zamykając fragment teoretyczny objaśniający tym razem istotę pojęcia „doktryna strategiczna”, M. Rączkiewicz odkrywczo stwierdza: „Prawie każdy amerykański prezydent, zwłaszcza w XX w., starał się zaprezentować pewne nowe aspekty polityki zagranicznej, które prasa mogłaby okrzyknąć mianem doktryny” (s. 26). Stwierdzeniem tym Autorka sugeruje Czytelnikowi istnienie mnogości koncepcji polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, z których tylko niektóre uzyskują miano „doktryn” i zależy to od sposobu nagłośnienia ich przez media. Następnie, rezygnując choćby z pobieżnej egzemplifikacji tych „doktryn”, M. Rączkiewicz wyjaśnia, że wśród nich było zaledwie kilka „przełomowych” i „najważniejszych”, zalicza do nich: „a) doktrynę Monroe, która sięga swą genezą wystąpienia Georga Waszyngtona, tzw. *Farewell Address*; b) manifest *Destiny* (tak w oryginale); c) doktrynę powstrzymywania będącą pochodną wystąpienia prezydenta Trumana z 12 marca 1947 r.; d) doktrynę wyzwania; e) doktrynę uderzenia wyprzedzającego przyjętą przez G. Busha w 2002 r. [...]”. Jak łatwo zauważyć, dwie pierwsze „doktryny” pochodzą z przełomu XVIII i XIX stulecia historii polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, a trzy ostatnie opracowano dopiero po II wojnie światowej. Dwóm pierwszym Autorka poświęca po kilka stron, trzecia jest tylko „pochodną” głównego celu prezentowanej publikacji, a o dwóch następnych nie ma słowa, nawet w odsyłaczach. Zaiste – dziwny to wybór.

W następnych dwóch częściach II rozdziału Autorka omawia w sposób skrótowy głównie amerykańską i jeszcze w mniejszym stopniu, radziecką „wizję ładu międzynarodowego w końcowym okresie wojny” (2.2) oraz „kształtowanie się bipolarnego ładu międzynarodowego” (2.3). Jest to w obu przypadkach opis bardzo powierzchowny, niemal lakoniczny podstawowych (wybranych?) faktów i wydarzeń, które od biedy winny znaleźć się na kartach podręczników szkolnych z historii powszechnej najnowszej. W zestawieniu tych faktów załamany został porządek chronologiczny, wkrada się zwykły chaos. Jednak to, co najbardziej uderza, w szczególności w części trzeciej omawianego rozdziału (2.3), to brak przemyślanego, opartego na gruntownej wiedzy własnej ciągu

przyczynowo-skutkowego wydarzeń wypełniających stosunki amerykańsko-radzieckie w pierwszym powojennym roku. Podrozdział ten Autorka rozpoczyna od przemówienia Stalina z 9 lutego 1946 r., które – Jej zdaniem – jest dowodem na pojawienie się „nowych trendów w radzieckiej polityce”, i w którym przywódca Kremla odwołując się do „leninowskiej koncepcji dwóch światów: kapitalistycznego i komunistycznego” stwierdzał, że w obecnych, kapitalistycznych warunkach jakkolwiek rozwój światowej gospodarki jest niemożliwy¹. Trudno więc zrozumieć, na czym polegały te „nowe trendy” w polityce radzieckiej, a przede wszystkim nie wiemy, na czym polegało znaczenie tego ważnego przemówienia Stalina, jak zostało zinterpretowane w amerykańskich kręgach politycznych, w jakim kontekście wydarzeń zostało wygłoszone.

Więszą dbałość o kontekst opisywanego wydarzenia demonstruje Autorka przy omawianiu przemówienia Churchilla z Fulton z 5 marca tego roku. W tym jednak przypadku nie mają większego znaczenia informacje, że byłego premiera Wielkiej Brytanii już w sierpniu 1945 r. zaprosił do wystąpienia dyrektor Westminster Collage, i że Churchill powiadomił Trumana, że „wygłosi mowę do jego kraju i do świata” (s. 43). Zupełnie niepotrzebnie oznajmiła też Czytelnikowi, że z wystąpienia Churchilla pochodzi słynne zdanie: „Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu na Adriatykiem opadła żelazna kurtyna”, (opuszczając zresztą bez zaznaczenia trzy końcowe wyrazy: „w poprzek Kontynentu”), a dodatkowo – już w przypisie – poinformowała, że „Stalin oskarżył **nawet** [podkr. moje – P. Ch.] Churchilla po wystąpieniu o podżeganie do wojny przeciw ZSRR”, sugerując, iż te rewelacje (a może i cytowane zdanie) uzyskała z 8 tomu dzieła Martina Gilberta².

Następnie w swej narracji M. Rączkiewicz przeskakuje aż o trzy miesiące i króciutko omawia tekst Johna Fostera Dullesa zamieszczony w dwóch czerwcowych numerach z 1946 r. czasopi-

¹ Następnie M. Rączkiewicz dodaje od siebie, że Stalin podkreślał, iż „II wojna światowa była wynikiem wewnętrznych sprzeczności trawiących kapitalizm i dopiero włączenie się do konfliktu Związku Radzieckiego przekształciło go w wojnę wyzwoleniczą” (s. 42). Powyższy wywód oparła Autorka – jak wynika z przypisu – na streszczeniu przemówienia Stalina z „The New York Timesa” z 10 II 1946 r. i syntezie H. Kissingera, *Dyplomacja*, Warszawa 1994, s. 480.

² Zapis dzieła M. Gilberta (w przypisie) nie jest pełny – zgubiła Autorka ważny dla każdego tomu podtytuł: *Never Despair, 1945–1965*. Zresztą w załączonym do pracy spisie bibliograficznym Autorka informuje, że korzystała tylko z tomów: 6 i 7, również nie podając podtytułów (t. 6, *Finest Hour 1939–1941*; t. 7, *Road to Victory 1941–1945*). Nie jedyna to usterka tego typu w recenzowanej pracy.

sma „Life”, a następnie wraca ponownie do 28 lutego, do wystąpienia sekretarza stanu Jamesa Byrnesa w Press Club w Nowym Jorku. W tym miejscu rodzą się wątpliwości dotyczące umiejscowienia w czasie tych dwóch ostatnich faktów. Z 28 lutego 1946 r. bowiem pochodzi bardzo ostre przemówienie senatora Arthura Vandenberga w sprawie konieczności zmiany polityki amerykańskiej wobec ZSRR oraz wystąpienie sekretarza stanu z następnego dnia (1 marca), utrzymane w tym samym duchu. Niestety, ku mojemu zaskoczeniu czytam w przypisie, że oba wystąpienia miały miejsce mniej więcej w tych dniach, ale następnego – 1947 r. Do tego wszystkiego Autorka dodaje (również w tym samym przypisie), że „prezydent Truman znał treść tego przemówienia (J. Byrnesa) i akceptował je, choć osobiście powstrzymał się od komentarzy” (s. 44). Jeśli tak było, to – moim zdaniem – nie ma się czemu dziwić, uwzględnwszy prosty fakt, że J. Byrnes od końca stycznia 1947 r. nie pełnił już funkcji sekretarza stanu i wkrótce wycofał się z życia politycznego ze względu na stan zdrowia.

Elementem końcowym podrozdziału jest omówienie tzw. długiego telegramu młodego dyplomaty w ambasadzie amerykańskiej w Moskwie Georga Frosta Kennana. Abstrahując już od bardzo powierzchownej analizy treści dokumentu, M. Rączkiewicz po prostu wprowadza w błąd Czytelnika i informuje, że we wspomnieniach G. Kennana znajdziemy „pełny tekst telegramu”³, jak również jego analizę tego tekstu. Informacje te nie są w szczególności prawdziwe, ale zdecydowanie gorsze wrażenie przynosi streszczenie „długiego telegramu”. Przede wszystkim zabrakło wyraźnego uzasadnienia, na czym polegała proponowana przez Kennana konieczność radykalnej zmiany polityki amerykańskiej wobec ZSRR, jakimi spostrzeżeniami i ocenami udowodniał on tak „rewolucyjne” podejście do niedawnego sojusznika i wreszcie – na czym opierały się aksjomaty tej – jak chce Autorka – filozofii Kennana. Tego wszystkiego brakuje i dlatego trudno jest zrozumieć wyjątkowość tego dokumentu i fakt, że stanie się on wkrótce intelektualną podstawą znamienych dla polityki amerykańskiej decyzji, takich właśnie jak „doktryna Trumana”, „plan Marshalla”, polityka wobec okupowanych Niemiec, powołanie NATO itd.

³ W publikacji tej (G. F. Kennan, *Memoirs 1925–1950*, Boston-Toronto 1967) znajdujemy – jako jeden z aneksów – tekst „długiego telegramu” zatytułowany *Wyjątki z depezy telegraficznej z Moskwy z 22 lutego 1946 (Excerpts from Telegraphic Message from Moscow of February 22, 1946)*, s. 547–559. Nie jest to jednak, jak sam tytuł wskazuje, pełny tekst.

Zresztą bardzo pobieżnemu traktowaniu opisywanych wydarzeń towarzyszy widoczny w wielu miejscach recenzowanej pracy lekceważący stosunek Autorki do prawidłowego umiejscawiania w czasie przytaczanych faktów i wydarzeń. Przykładowo, twierdzenie, że „po II wojnie światowej Amerykanie nie zdecydowali się na powrót do izolacjonizmu, jak to miało miejsce w 1918 r.” można zrozumieć, że już w ostatnim roku Wielkiej Wojny Waszyngton był jednoznacznie przekonany o potrzebie nieangażowania się w sprawy europejskie i szerzej – tworzenie podstaw bezpieczeństwa międzynarodowego. Wydaje się jednak, że dopiero w 1920 r. brak zgody amerykańskiego Senatu na ratyfikację Paktu Ligi Narodów przesądza ten problem.

W obszernej, czwartej części II rozdziału (2.4) M. Rączkiewicz przedstawia „ewolucję pozycji Grecji w polityce USA w 1947 r.” Z punktu widzenia konstrukcji całej pracy część ta winna być umieszczona w I rozdziale, jako kontynuacja podrozdziału drugiego (1.2), zgodnie zresztą z proponowaną formułą jego tytułu. Ten w sumie sztuczny podział eliminuje z narracji kilka ważnych dla zrozumienia problemu wątków merytorycznych. Oto dwoma zdaniem Autorka potraktowała tzw. kryzys irański (s. 49); jak przysłowiowego ognia bała się omówienia problemu cieśnin czarnomorskich i generalnie Turcji (jak pamiętamy ze *Wstępu* „mniej istotnego aspektu”); i w ogóle nie zauważyła, że tzw. sprawa grecka przynajmniej od roku była omawiana w Radzie Bezpieczeństwa ONZ⁴. Można powiedzieć, że wszystko to należy do kontekstu interesującego Autorkę problemu, ale w rzeczywistości tworzy ciąg wydarzeń, których omówienie jest po prostu konieczne. Nie wystarczy – w mojej ocenie – gdy Autorka wspomina o kryzysie irańskim w wątpliwym, z punktu widzenia znajomości geografii politycznej, zdaniu: „W tym kontekście znaczenia nabrały Bałkany, zwłaszcza Grecja i Turcja, jako państwa leżące w pobliżu Bliskiego Wschodu i jednocześnie znajdujące się po zachodniej (sic !) stronie żelaznej kurtyny” (s. 49).

Już niejako tradycyjnie, w omawianym fragmencie recenzowanej publikacji trafiają się błędy natury warsztatowej. I tak, Autorka przytacza ważną opinię sekretarza marynarki USA Jamesa Forrestala (s. 50) w sprawie ewentualnych dążeń „Rosjan [...] do przejęcia brytyjskich wpływów w Rosji...”, w ogóle nie informując Czytelnika skąd ta opinia pochodzi. Na tej samej stronie Autorka na podstawie publikacji amerykańskiego historyka Erica F. Gold-

⁴ Zauważy ten tekst w rozdziale V.

mana opisuje scenę, jak to Dean Acheson „nieco ironicznie” tłumaczy „przy mapie”, jakie to konsekwencje mogą przynieść „poczynania ZSRR na Bałkanach”. Pomijając, że w przypisach podany jest niewłaściwy zapis cytowanej strony (43 winno być 59), to nie dostrzegam w przywoływanym fragmencie książki Goldmana okazywanej rzekomo przez podsekretarza stanu „ironii”. Prawdopodobnie „wyczuwając kłopoty” (*sensing trouble*) w rozumieniu przedstawianych wywodów Acheson wykorzystał zwykłą mapę ścienną, co nie jest niczym nadzwyczajnym. Nie zakładam bowiem, że wszyscy amerykańscy prezydenci mają kłopot z geografią polityczną świata. Irytujące są natomiast często powtarzające się w tekście pracy M. Rączkiewicz przypisy typu: „Ławtrientij Beria [...] 1941–1953 wicepremier ZSRR” (s. 49) czy „Clement Attlee [...] brytyjski premier 1945–1951”. Podobnej „treści” przypisów w recenzowanej pracy jest więcej. Myślę, że Autorka winna mieć więcej zaufania do wiedzy Czytelników swojej książki.

Osią rozważań M. Rączkiewicz winien być III rozdział pracy zatytułowany *Założenia doktryny Trumana*, który już tradycyjnie został podzielony na dwie części omawiające treść oświadczenia prezydenta z 12 marca 1947 r. (3.1) i przebieg debaty w Kongresie nad tą propozycją (3.2). Są to wbrew oczekiwaniom krótkie, zwarte podrozdziały. Omówienie treści oświadczenia Trumana sprawia wrażenie niedosytu, analiza treści dokumentu jest powierzchowna, zdarzają się powtórzenia i niekonsekwencje interpretacyjne. Przykładowo w jednym miejscu Autorka zwraca uwagę na „małą efektywność”, w ocenie Trumana, działań Organizacji Narodów Zjednoczonych (s. 62), nieco później stanowczo informuje, że w oświadczeniu „brak wzmianki o ewentualnej pomocy dla Grecji ze strony ONZ” (s. 64) i wreszcie kategorycznie stwierdza: „Nie ulega wątpliwości, iż zamiarem administracji Trumana nie było ograniczenie roli ONZ” (s. 71). Tymczasem prezydent świadomie i tylko w jednym miejscu przemówienia zaznaczył, że wprawdzie rozważano w Białym Domu, „w jaki sposób Narody Zjednoczone mogłyby pomóc w tym kryzysie”, to jednak ze względu na potrzebę szybkich działań ONZ i organizacje pokrewne „nie są w stanie udzielić takiej pomocy, jaka jest potrzebna”⁵. A tak przy okazji – czy Autorka zastanawiała się, jakie faktyczne przyczyny powodowały pominięcie Narodów Zjednoczonych w rozwiązywaniu sytuacji na Bałkanach? Przecież prezydent Stanów

⁵ Angielski tekst i polskie jego tłumaczenie – patrz: *Zbiór dokumentów* red. J. Makowskiego, PISM 1947, nr 3 (18), s. 133–145, (fragment cytowany s. 136).

Zjednoczonych *de facto* prosił Kongres o akceptację sfinansowania kosztów pomocy dla Turcji i Grecji z funduszy federalnych. Legitymizacja tej inicjatywy przez ONZ mogła być dla administracji sensownym usprawiedliwieniem.

Również powierzchownie potraktowała M. Rączkiewicz problem wielkości przewidywanej pomocy. Prosta informacja, że prezydent poprosił Kongres o 400 mln dolarów nie zaspokaja przecież zwykłej ciekawości – dlaczego akurat tyle i z jakiej pozycji budżetu państwa wydatek ten zostanie pokryty? A przecież już w przemówieniu zastrzegał się, że: 1) pomoc taka będzie obejmowała okres tylko do 30 czerwca 1948 r., a przy określeniu wysokości tej pomocy „wziął pod uwagę maksimum kwoty zapomogi pomocowej, która będzie przyznana Grecji z 350 mln dolarów, o którą zwrócił się niedawno do Kongresu dla zażegnania klęski głodu i cierpień w krajach spustoszonych przez wojnę”⁶. Spodziewać się należało, że M. Rączkiewicz objaśni te wszystkie zawiłości i odpowiednio je zinterpretuje. Proste powtórzenie informacji podręcznikowych nie daje satysfakcji.

W drugiej części rozdziału Autorka omawia przebieg debaty w Kongresie (i poza nim) nad przemówieniem Trumana. Ogranicza swe wywody do płaszczyzny wyłącznie amerykańskiej, która jest oczywiście bardzo ważna, pomija jednak zupełnie reakcję i rezonans, jaki doktryna Trumana musiała wywołać w społeczności międzynarodowej. A przecież odbiór zewnętrzny przemówienia prezydenckiego był nie tylko interesujący i ważny, ale ostatecznie zdecydował, że inicjatywa pomocy dla Grecji i Turcji uzyskała z czasem rangę „doktryny”. Dobrze byłoby też zaznaczyć, że wystąpienie Trumana zbiegło się niemal dokładnie z rozpoczęciem kolejnej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych (10 marca) w Moskwie. Zaskakujący jednak był fakt, że partnerzy radzieccy podczas tej konferencji nie zdyskontowali jakoś nadzwyczajnie tego przemówienia, pomimo że przybyły na sesję radziecki ambasador w Waszyngtonie Nikołaj Nowikow przedstawił swoim zwierzchnikom faktyczną wymowę oświadczenia Trumana⁷. Wśród historyków nie ma zgody interpretacyjnej co do przyczyn takiej postawy strony radzieckiej. Niektórzy badacze wyjaśniają to zjawisko naturalną niechęcią Rosjan do zaostrenia dopiero co

⁶ *Ibidem*, s. 143. Jeszcze inaczej przedstawia te sprawy biograf prezydenta R. Jenkins, *Harry Truman: pogromca komunizmu*, Warszawa 1998, s. 119.

⁷ N. W. Nowikow, *Wspominania dyplomata. Zapiski 1938–1947*, Moskwa 1989, s. 379.

rozpoczynających się negocjacji (głównie w sprawie niemieckiej), inni natomiast interpretują przemówienie Trumana jako wręcz „salwę” do rozpoczynającej się „zimnej wojny”⁸. Osobiście przychyliam się do opinii amerykańskiego historyka Scotta D. Parrisha, według którego spełniało ono taką funkcję wyłącznie dla Amerykanów, natomiast strona sowiecka „postępowała w dalszym ciągu tak, jakby nic istotnego się nie wydarzyło. „Oświadczenie Trumana – uważa historyk – i pomoc, którą on zamierzał skierować do Grecji i Turcji, zasadniczo nie zmieniły wewnętrznej dynamiki stosunków między ZSRR i Zachodem. Wszystkie oświadczenia podkreślające możliwość kontynuacji współpracy zostały poczynione [już] po przemówieniu Trumana”⁹.

Kolejny ważny rozdział książki M. Rączkiewicz poświęcony jest założeniom (4.1) i realizacji (4.2) doktryny i polityki powstrzymywania komunizmu. Już pierwsze trzy zdania rozdziału budzą, delikatnie mówiąc, wątpliwości: „Doktryna powstrzymywania przedstawiona została w wystąpieniu prezydenta Trumana z 12 marca 1947 r. Powszechnie przyjmuje się, że **ojcem** polityki powstrzymywania był Georg Kennan. Niektórzy uważają natomiast, że jej **dziadkiem** [podkr. moje – P. Ch.] był Halford Mackinder”. Abstrahując od tego, że Truman był zaledwie 10 lat młodszy od Kennana, takie metaforyczne zestawienie genealogiczne jest niezwykle naiwne. Również mechaniczne stawianie znaku równości pomiędzy doktryną Trumana i doktryną powstrzymywania jest ujęciem nazbyt uproszczonym, by nie powiedzieć – podręcznikowym¹⁰. Podobny walor posiada odwołanie się do geopolitycznych teorii Mackindera z lakonicznym wskazaniem w przypisach, że uczynił to znany skądinąd Leszek Moczulski w swoim dziele życia *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni* (Warszawa 1999).

Mało precyzyjnie i nieprzekonująco przedstawiła M. Rączkiewicz proces dojrzewania w umyśle Kennana koncepcji powstrzymywania i okoliczności, które poprzedzały publikacje słynnego

⁸ Np. D. Larson, *Origins of Containment: Psychological Explanation*, Princeton 1987, rozdz. VII. W literaturze polskiej – patrz: Z. Mazur, *Containment – amerykańska polityka powstrzymywania*, „Przegląd Zachodni” 1993, nr 2, s. 50 i *passim*.

⁹ S. D. Parrish, *The Turn Toward Confrontation: The Soviet Reaction to the Marshall Plan, 1947*, “Cold War International History Project. Working Paper No 9: *New Evidence on the Soviet Rejection of the Marshall Plan, 1947*”.

¹⁰ W innym miejscu (s. 82) Autorka uznaje, że „doktryna powstrzymywania była wynikiem doktryny Trumana”.

artykułu podpisanego „Mr. X” w „Foreign Affairs”. Autorka nie zwraca uwagi na istotny związek tej publikacji z „długim telegramem”, wystąpieniem marcowym prezydenta Trumana, przemówieniem sekretarza stanu Marshalla i konferencją paryską w sprawie programu odbudowy Europy. To ważne wydarzenia i dopiero w ich kontekście uwidacznia się wartość Kennanowskiego artykułu. Szkoda, że pozbawiona jest wszelkich niuansów zbitka zaprezentowanych przez Autorkę zdań, odtwarzających tok rozumowania Kennana. Punktem wyjścia jest stwierdzenie, że Kennan „nie miał na myśli powstrzymywania zbrojnego”, gdyż zarówno w Waszyngtonie, jak i w Moskwie „doskonale wiedziano”, że ewentualny konflikt toczony w końcu lat czterdziestych musi się zakończyć dla ZSRR porażką. Dlatego amerykańska doktryna powstrzymywania „w swojej pierwotnej wersji nie była doktryną ofensywną...” (s. 78), a ponieważ upadek Związku Radzieckiego „był nieunikniony”, to Stanom Zjednoczonym nie pozostawało nic innego jak tylko „cierpliwie czekać i reagować jedynie na posunięcia Moskwy”. Tak proste rozumowanie nie wymaga komentarza!

Zdaniem M. Rączkiewicz „doktryna powstrzymywania w swej klasycznej postaci” funkcjonowała do 1950 r., a potem „uległa pewnej ewolucji”. Później następują „jej radykalniejsze odmiany”, tj. – pochodząca z 1949 roku doktryna „odpychania” i z 1953 r. – „doktryna wyzwalania”. Ta ostatnia – zdaniem Autorki – obowiązywała do roku 1956 i na tym kończą się te „wyliczanki”. Szkoda, że M. Rączkiewicz nie zauważyła, że tak naprawdę postulat „powstrzymywania” nie zdeprecjonował się i obowiązywał wszystkich prezydentów aż do rzeczywistego upadku Związku Radzieckiego. Warto zauważyć, że żyjący ponad 100 lat Kennan doczekał spełnienia się swoich dalekosiężnych przewidywań.

Kolejne dwa rozdziały recenzowanej książki poświęcone są realizacji politycznych i wojskowych założeń doktryny Trumana oraz „ekonomicznemu wymiarowi” doktryny powstrzymywania. Wydaje się, że to najmocniejsze części recenzowanej publikacji, chociaż oczywiście nie pozbawione są błędów warsztatowych, skrótów myślowych i uproszczeń. W obu rozdziałach Autorka tradycyjnie wydziela po trzy podrozdziały.

Już na początku swoich wywodów M. Rączkiewicz poraża (istotnym z punktu widzenia podjętego tematu), postawionym przez siebie pytaniem badawczym: „czy po ogłoszeniu doktryny Trumana Amerykanie wykazywali większe zaangażowanie w sprawy polityczne Grecji?” No, przecież gdyby tak nie było, to czemu służyło oświadczenie Trumana? Już na następnej stronie napoty-

kamy kolejny lapsus. Autorka pisze (s. 88): „Po ogłoszeniu doktryny Trumana brytyjski rząd nie widział konieczności przedłużania obecności wojskowej [w Grecji], tym bardziej że w ONZ nasiliły się zarzuty ingerencji Wielkiej Brytanii w wewnętrzne sprawy Grecji. Między 1 a 16 lutego odbyły się **nawet** [podkr. moje – P. Ch.] na forum Rady Bezpieczeństwa dyskusje poświęcone tym zagadnieniom”. Te dwa zdania świadczą, iż Autorka nie panuje nad chronologią, ponieważ te „dyskusje” odbywały się dokładnie rok wcześniej, a podstawą ich była skarga delegacji radzieckiej zgłoszona w Radzie już 21 stycznia 1946 r. Rada Bezpieczeństwa zajęła się tą sprawą 1 lutego na 6 posiedzeniu i zakończyła ją 6 lutego (10 posiedzenie), a nie, jak chce Autorka, 16 lutego. Można potraktować ten błąd jako tzw. literówkę, gdyby M. Rączkiewicz nie powoływała się w przypisach na stenogram Rady Bezpieczeństwa. Moim zdaniem – jest to swego rodzaju nadużycie¹¹.

Wątpliwości budzi również – moim zdaniem – nieprecyzyjna formuła drugiego podrozdziału (5.2): „Stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec problemu greckich granic po zakończeniu II wojny światowej”. Tym razem delegacja ukraińska, przedkładając 28 sierpnia 1946 r. skargę do Rady Bezpieczeństwa, nie domagała się przecież rewizji granic greckich, ale zwracała uwagę Radzie na liczne incydenty na granicy albańsko-greckiej, „zagrożające pokojowi i bezpieczeństwu w tej części Europy”. Już w tekście Autorka doprecyzuje ten problem, chociaż jednocześnie nie zauważy, że właściwa, merytoryczna debata rozpocznie się dopiero 30 września. Poprzedzały ją wyczerpujące dyskusje o charakterze proceduralnym.

Gdy po raz trzeci do Rady Bezpieczeństwa trafia, tym razem skarga Grecji (10 grudnia 1946), to rezultat dyskusji będzie bardziej konstruktywny, gdyż na wniosek delegata amerykańskiego Rada Bezpieczeństwa powołała 19 lutego Komisję Śledczą (The Commission of Investigation) do spraw zbadania faktów i sytuacji na granicy greckiej. Komisja ta składała się nie z siedmiu, ale jedenastu przedstawicieli państw, a jej raport końcowy podpisało dziewięciu, a nie ośmiu członków komisji. Nie złożyli tylko podpisu przedstawiciele Polski i ZSSR.

¹¹ Zapis zastosowany w przypisie tylko częściowo jest poprawny: *United Nations. Security Council. Official Records*. Dalsza część zapisu zawiera dziwne skróty: „1st.ser.”? Prawdopodobnie chodzi o: *First Year, First Serie*.

Rozdział VI pracy M. Rączkiewicz wydaje się najlepiej przygotowaną częścią pracy. Poświęcony jest on gospodarczej pomocy Stanów Zjednoczonych dla Grecji, zawiera sporo konkretów i potrzebnych informacji. Autorka wykracza w nim poza zakres pomocy amerykańskiej zakreślony w oświadczeniu Trumana z marca 1946 r. Ogłoszony w kilka miesięcy później plan Marshalla niejako „wchłonał” pod względem finansowym kwotę określoną przez prezydenta, a może ją uzupełnił. Tak czy inaczej Czytelnik nie może znaleźć w opracowaniu M. Rączkiewicz dokładnego poziomu finansowania pomocy dla Grecji, ani w ramach doktryny Trumana, ani planu Marshalla. Informacje zamieszczone na s. 21 (wraz z tabelką) właściwie niczego nie wyjaśniają, a ostatecznego wyliczenia wielkości pomocy po prostu nie ma. Jest to nieco dziwne, gdyż Autorka wykazuje w bibliografii, że wykorzystywała szereg specjalistycznych publikacji, choćby pracę Roberta A. Pollarda¹² czy Thomasa G. Patersona¹³.

Reasumując, lekturę wszystkich sześciu rozdziałów książki M. Rączkiewicz odbieram z poczuciem wielkiego niedosytu, przede wszystkim w warstwie informacyjnej, ale również interpretacyjnej. Nieodparcie nasuwa się też wrażenie, że recenzowana praca jest nieprzemyślanym skrótem wcześniej przygotowanej dysertacji, zapewne doktorskiej. W rezultacie, Autorka przedstawiła tekst wyprodukowany za pomocą funkcji komputera na zasadzie: „wytnij” i „wklej” i nie dopuszczam nawet myśli, że mogło być inaczej. Taki zabieg techniczny zdecydował o wadliwej, a zarazem chaotycznej narracji; wprowadzone zdania nie oddają logicznego ciągu myślowego i porządku chronologicznego. I wszystko to w pracy, składającej się z licznych, drobnych części (podrozdziałów), co pozornie powinno ułatwiać narrację.

W tak przygotowanym tekście rażą liczne potknięcia natury warsztatowej, do których niespecjalnie będę zaliczał błędy literowe (skądinąd w tak krótkim tekście można było zdobyć się na staranną korektę wydruku komputerowego, a następnie wersji egzemplarza drukowanego).

Pierwsza uwaga natury ogólnej – to niezgodność problemów (pytań) badawczych wyliczonych we *Wstępie* (s. 6) i powtórzonych w *Zakończeniu* (s. 127). Zgadza się tylko ich liczba (5), natomiast

¹² R. A. Pollard, *Economic Security and the Origins of the Cold War 1945–1950*, New York 1985.

¹³ T. G. Paterson, *Soviet-American Confrontation. Postwar Reconstruction and the Origins of the Cold War*, Baltimore–London 1975.

różni się w każdej części ich specyfikacja. Najgorsze w tym wyliczaniu problemów badawczych jest to, że nie wszystkie zostały zrealizowane w pracy. Moim zdaniem Autorka nie zrealizowała dwóch problemów wyliczonych w *Zakończeniu*, tj. „reakcji świata na wprowadzenie nowych zasad w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych” (problem zawarty w jednej i drugiej części) oraz „zasady polityki ZSRR wobec Grecji” (tylko w zakończeniu).

Kolejny problem i w związku z nim uwagi – to baza źródłowa, na której Autorka oparła swoje rozważania. Prawdą jest, że najważniejsze – jak pisze – były źródła amerykańskie, a przede wszystkim opublikowane przez Departament Stanu obszerne tomy *Foreign Relations of the United States* (tzw. FRUS-y). Ważne były też źródła brytyjskie i polskie. Ze spisu bibliograficznego wynika również, że M. Rączkiewicz dotarła do najciekawszych dla każdego historyka źródeł archiwalnych. Z lektury książki (przypisów) wynika, że obficie korzystała z dokumentacji Foreign Office zgromadzonych w Public Record Office (zespół FO 371) oraz bardzo rzadko (w każdym bądź razie nie znalazłem w przypisach) zespołu „Cabinet Papers” (CAB 23, CAB 24 – chodzi prawdopodobnie o poszczególne tomy). O wykorzystaniu zespołu FO 371 w sposób zawiły informują liczne przypisy zawierające (bez żadnego wyjaśnienia) wielocyfrowe ciągi liczb, z których pierwsze pięć oznaczają najprawdopodobniej numery teczek. Rzadki to przypadek tak niezwykle tajemniczych przypisów w polskiej historiografii.

Całkowitym nieporozumieniem jest informacja wskazująca, iż Autorka wykorzystwała zbiory Archiwum Akt Nowych w Warszawie (?). Domyślam się, że chodzi tu prawdopodobnie jednak o Archiwum MSZ i zespół 6 – Departament Polityczny. Jedyne odsyłacz do materiałów polskich archiwów (s. 125) brzmi niewiarygodnie: „Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Wydział Polityczny, Departament Naddunajski, zespół 6, 131, C, 8”. Chyba to wystarczy?!

Zastrzeżenia budzi również zamieszczony również w dziale bibliograficznym wykaz *Wydawnictwa dokumentów*. Wykaz ten jest bardzo skromny i nieco więcej informacji w tym zakresie dostarczają przypisy. O błędach w zapisach rzekomo wykorzystanych stenogramów Rady Bezpieczeństwa już pisałem. W wykazie nie ma również jakże wygodnej publikacji ONZ *Yearbook of United Nations* (w przypisach jest), a przede wszystkim wspomnianej już serii pism *Zbiór dokumentów*, pod red. J. Makowskiego.

Zastrzeżenia można wnieść również do wykorzystanej literatury przedmiotu. Bez wątpienia można byłoby ją rozszerzyć choćby o zupełnie niewykorzystane opracowania polskich amerykanistów:

Krzysztofa Michałka (tylko jeden artykuł), Andrzeja Mani czy Longina Pastusiaka. W załączonym spisie nie znajdziemy również podstawowej syntezy zimnej wojny Włodzimierza Malendowskiego. Szkoda również, że Autorka z racji ograniczeń językowych nie wykorzystwała ważnych publikacji autorów radzieckich i rosyjskich.

Poza wszystkim spis bibliograficzny, znowu nie tak obszerny, został sporządzony w sposób niedbały. Wiele w nim błędów literowych, np. W. D. Lahy zamiast Leahy, Holloway zamiast Holloway, raz „Rossis A., a raz Rosis A. Zdarzają się często pominięcia podtytułów (tzw. pełny zapis) wymienionych książek – dotyczy to monografii Jadwigi Kiwerskiej, ale również jednej z książek J. L. Gaddisa, *Teraz już wiemy...*). Również w tekście (nie mówiąc o przypisach) znajdziemy sporo nieporadnych i nieprzemyślanych wyrażań, np.: „masowe doniesienia dyplomatów...” (s. 52); „lokalna prasa i telewizja” w krajach korzystających po wojnie z pomocy amerykańskiej (s. 58); bankier Ch. Coombs „za najważniejszy cel uznał [...] dewaluację drahmy” (s. 111); „komuniści powodowali nie tylko ogromne zniszczenia w uprawach...” (s. 112–113). Przykłady tego rodzaju nieporadności językowych można by mnożyć.

Decydując się na krytyczną ocenę książki Małgorzaty Rączkiewicz mam świadomość, że Czytelnicy otrzymali publikację w żadnym przypadku nie dającą satysfakcji poznawczej, nie mówiąc już o jakiejś inspiracji intelektualnej. A przecież mogli spodziewać się tego, nabywając pozycję opublikowaną nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego.

PAWEŁ CHMIELEWSKI
Uniwersytet Łódzki